

# Roman Łyczywek

---

## Miscellanea karno-procesowe

---

Palestra 22/3(243), 33-37

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

powołanych do ustalania należności z tytułu najmu lokali (w tym także rozstrzygnięcia sporów co do wysokości czynszów najmu).

Lesław Myczkowski w artykule pt. „Decyzje administracyjne w sprawach lokalnych”<sup>2</sup> wypowiada pogląd, że skoro rozporządzenie Rady Ministrów, o którym mowa w art. 12 ust. 3 prawa lokalowego z 1974 r., jeszcze nie zostało wydane, to należy stosować rozporządzenie Rady Ministrów z 1964 r. W artykule tym czytamy: „Najbardziej istotnym uprawnieniem, o którym należy zawsze pamiętać przy sporach sądowych dotyczących zapłaty czynszów i innych świadczeń związanych z najmem lokali, jest prawo organów administracyjnych do ustalania konkretnej wysokości czynszu i opłat związanych z zajmowaniem lokalu. W tych zatem sprawach sądy powszechne związane są ustaleniami organów administracji (art. 2 § 3 k.p.c.). Jeśli w sporze o zapłatę czynszu wysokość opłat między stronami jest sporna, sąd nie może sam określać stawek miesięcznych, lecz musi strony odesłać na drogę administracyjną, zawieszając postępowanie procesowe (art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c.).”

Należy zatem przyjąć niedopuszczalność drogi sądowej w zakresie ustalania wysokości czynszu i innych należności z tytułu najmu lokali, powodującą nieważność postępowania (art. 369 pkt 1 k.p.c.), jeśli chodzi o lokale mieszkalne określone w powołanym wyżej rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 20 lipca 1965 r.

IV. Choć ostatnio zasze zmiany ustawodawcze poszły w kierunku rozszerzenia drogi sądowej w sprawach mieszkaniowych (prawo lokalowe z 1974 r., znowelizowany art. 58 k.r.o.), to jednak organy administracyjne zachowały nadal w tej dziedzinie szereg kompetencji, co również dotyczy problematyki objętej sformułowanym na wstępie pytaniem.

adw. Kazimierz Kałkowski

<sup>2</sup> PUG nr 3/75, str. 77—78.

## **Z NOTATNIKA OBROŃCY**

### Miscellanea karno - procesowe

#### 3. Swobodne uznanie sądu a prawa podmiotowe skazanego

Proces ten był niewątpliwie przykry. Zajmujący poważne stanowisko człowiek, który przez długie lata miał najlepszą opinię, został skazany za zagarnięcie (wspólnie z drugą osobą) kwoty ok. 30 000 zł. Nie zmienia w tym niczego fakt, że zabór nie miał charakteru prostej kradzieży; utonął on w mniej jasnych okolicznościach faktycznych.

Konsekwencje były poważne: skazanie na dwa lata pozbawienia wolności, grzywna, niemożność dalszego wykonywania dotychczasowego a zgodnego z wykształceniem oskarżonego zawodu, konieczność przekwalifikowania się, no a poza tym — oczywiście wstyd i kłopoty rodzinne.

Ze względu na długotrwały areszt tymczasowy sąd I instancji zaraz po wydaniu wyroku uchylił areszt. Przed wydaniem wyroku przez II instancję ukazał się dekret amnestyjny, który otworzył skazanemu drogę do uzyskania warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Wniosek taki złożył obrońca, powołując się na szereg pozytywnych przesłanek wynikających z akt i przedstawiając pozytywną opinię zakładu pracy, w którym oskarżony zaczął pracować po zwolnieniu go z zakładu karnego.

Czas trwania uzasadniania wyroku II instancji, przekazywanie akt itp. bardzo przedłużyły rozpoznanie złożonego wniosku. Nie wydawało się to jednak zbyt kłopotliwe, skoro przy dobrym sprawowaniu się skazanego „czas pracował”, jak to się mówi, na rzecz jego wniosku.

Aż tu któregoś dnia z rana, bez rozpoznania wspomnianego wyżej wniosku (który leżał w aktach sprawy od kilku miesięcy), zabrano skazanego do odbycia kary.

Obrońca robił to, co mógł i powinien zrobić, aby nie dopuścić do ponownej ruiny życiowej skazanego. Żona jego uzyskała obietnicę, że mąż będzie jeszcze do południa w komisariacie. Obrońca, po wielu perypetiach, zdobył w końcu z sądu pismo wstrzymujące osadzenie skazanego w zakładzie do czasu rozpoznania jego wniosku o warunkowe zwolnienie. Na godzinę przed ustnie obiecany terminem pismo znalazło się w komisariacie. Niestety, tam zegar się pospieszył, skazany już został doprowadzony do zakładu karnego i tam zapisany do rejestru.

Już teraz nikt nie był „mocny”. Trzeba było cierpliwie czekać na załatwienie wniosku w trybie postępowania wykonawczego. Nie pozostawało obrońcy nic innego do zrobienia, jak starać się w wydziale penitencjarnym o szybkie rozpoznanie wniosku o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Zasadność tego wniosku „aż biła w oczy”. Niestety, skutek taki nastąpił dopiero po 2 miesiącach.

W tym czasie doszło do rozmowy między obrońcą a sędzią penitencjarnym o treści (w przybliżeniu) następującej:

**O b r o Ń c a:** P. sędzio, sprawa skazanego wydaje się szczególnie pilna ze względu na sytuację rodzinną i nową jego pracę. A przecież co do zasady sprawa jest oczywista. Jest szereg dobrych opinii i choć z wielkim opóźnieniem, wpłynęła także pozytywna opinia z zakładu karnego.

**S ę d z i a:** Tak, sprawa będzie zapewne pozytywnie rozstrzygnięta, ale jeszcze chciałbym dostać poręczenie z tego nowego zakładu pracy.

**O b r o Ń c a:** Doskonale rozumiem, że akta będą jeszcze kompletniejsze po dołączeniu takiego poręczenia i — oczywiście — będzie można poręczenie złożyć. Tylko że w ten sposób minie drugi termin wokandy w tym zakładzie karnym. Zresztą poręczenie nie jest przez ustawę wymagane.

**S ę d z i a:** My musimy jeszcze brać pod uwagę charakter przestępstwa i względ na prewencję ogólną.

**O b r o Ń c a:** Czyżby skazany W. miał być w postępowaniu wykonawczym po raz drugi skazywany? Wydaje mi się, że te sprawy należały przede wszystkim do składu orzekającego na rozprawie.

**S ę d z i a:** A jednak poczekam na to poręczenie. Zresztą skazany nie ma żadnego prawa do tego, żeby oczekiwać na warunkowe zwolnienie. To zależy tylko od sądu.

**O b r o Ń c a:** Jestem w tej kwestii nieco odmiennego zdania.

**S ę d z i a i o b r o Ń c a (jednocześnie i uprzejmie):** Do widzenia!

I tu też leży istota całego zagadnienia. Czy rzeczywiście i w jakiej formie zastosowanie warunkowego przedterminowego zwolnienia zależy tylko od sądu? Artykuł 90 k.k. przewiduje wprawdzie, że sąd może warunkowo przedterminowo zwolnić skazanego, jednakże określa zaraz kryteria niezbędne do wydania takiej decyzji (warunki i właściwości osobiste, sposób życia przed popełnieniem przestępstwa i zachowanie po jego popełnieniu). Istnieją tu więc jasne reguły co do swobodnego, a nie dowolnego uznania sądu. Jednocześnie ustawa nie stawia — jako kryterium — oceny samego czynu przestępnego.

Stanowisko ustawy jest w omawianej kwestii absolutnie trafne. Orzeczenie w zakresie warunkowego zwolnienia nie może być dodatkowym orzekaniem co do winy, lecz ma stanowić dodatkowy bodziec dla resocjalizacji skazanego, który w przeważającej mierze sam, i to po wyroku skazującym, może sobie stworzyć szansę warunkowego zwolnienia go.

Jeżeli zajmujemy takie stanowisko — a jestem jego zdecydowanym zwolennikiem — to nie możemy się zgodzić na to, że obiektywne zastosowanie ustawy zależy tylko od sądu, choć formalnie tak jest. Przepisy o warunkowym zwolnieniu przedstawiają się nam w tych warunkach jako swoiste *pactum*, zaferowane przez ustawodawcę skazanemu na określonych warunkach. I jak każde *pactum*, powinno ono być wykonywane jak najbardziej w duchu tego *pactum*. Miernikiem zastosowania jego jest sąd, który jednak nie działa w ramach stosowania swoistej łaski.

Przyjmując te założenia, musimy zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Ustawa daje skazanemu pewnego rodzaju prawo podmiotowe do skorzystania z warunkowego przedterminowego zwolnienia i określa moment, w którym to prawo podmiotowe się rodzi. Tak właśnie należy rozumieć treść art. 78 § 3 k.k.w., stosownie do którego nie rozpoznaje się wniosku skazanego o warunkowe zwolnienie przed upływem okresu przewidzianego w art. 91 k.k.

Wiemy dobrze, że przed rozpoznaniem wniosku podejmuje się szereg czynności. Z reguły szereg tygodni trwa nadesłanie z zakładu karnego opinii o sprawowaniu się skazanego, jeżeli sprawa nie skomplikuje się przez przeniesienie skazanego do innego zakładu karnego. Następnie — w poszczególnych zakładach karnych posiedzenia sądowe odbywają się mniej więcej co miesiąc. Trzeba więc chyba, żeby wnioskowi skazanego n a d a w a n o b i e g w takim czasie, aby jego rozpoznanie mogło nastąpić w przybliżeniu w czasie, gdy może on już korzystać z warunkowego zwolnienia.

Byłoby rzeczą godną ubolewania, gdyby tak bardzo humanitarna i z punktu widzenia polityki karnej racjonalna instytucja warunkowego przedterminowego zwolnienia uległa w jakimś stopniu erozji biurokratycznej.

#### 4. Czy nie za dużo?

Wyrok przypisał oskarżonemu rzemieślnikowi zagarnięcie — przez wystawianie bezpodstawnych lub wygórowanych faktur — kwoty 900 000 zł. Oskarżonego skazano za to na karę 10 lat pozbawienia wolności, co nie nastęrcza żadnych szczególnych uwag czy wątpliwości.

O wiele jednak barwniejsze są postanowienia wyroku w zakresie spraw rozliczeniowych i pieniężnych. Najpierw zasądzono zwrot nadpłat na rzecz poszkodowanych przedsiębiorstw, co wraz z odsetkami czyni kwotę około 1.100.000 zł. Orzeczono również grzywnę w wysokości 200.000 zł. Mamy więc razem kwotę 1.300.000 zł. Wreszcie opłata sądowa wraz z kosztami postępowania karnego wyniesie ponad 60.000 zł i tyleż samo w przybliżeniu wpis cywilny od zasądzonego roszczenia na rzecz poszkodowanych. Da to w sumie ogromną kwotę około 1.450.000 zł.

Równolegle z postępowaniem karnym wszczęto też, oczywiście, postępowanie podatkowe. Do obecnej chwili wymierzono od tych samych zagarniętych 900.000 zł podatek dochodowy w wysokości 600.000 zł, do czego dojdą dodatki za zwłokę 25%, a więc łącznie będzie to suma 750.000 zł. Koszty egzekucji (dlaczego oczywiście bezskutecznej — o tym za chwilę) wyniosą chyba 50.000 zł. Poza tym w zakresie podatkowym czeka jeszcze oskarżonego znaczniejszy wymiar podatku wyrównawczego.

Ażeby sytuacja była tu całkowicie przejrzysta, orzeczono również wyrokiem przepadek mienia oskarżonego w całości.

Odwróćmy teraz kolejność. A więc przepadek mienia w całości, a następnie zobowiązania z tytułu nielegalnych faktur w wysokości dochodzącej do blisko 2.500.000 zł. Jeżeli będziemy traktować serio wykonanie orzeczenia o przypadku mienia (a chyba trzeba je serio traktować), to prosty rozsądek dyktuje, że oskarżony będzie z tych zobowiązań mógł spłacić tylko 200.000 zł w drodze kary zastępczej trzech lat pozbawienia wolności. Wprawdzie doktryna odrzuca prawidłowość orzekania grzywnien, które nieuchronnie będą zamieniane na karę pozbawienia wolności, jednakże wyroki wydaje praktyka sądowa. Oskarżony ma 50 lat, resztę więc będzie mógł od zera zarobić w wieku emerytalnym.

Pierwszy wniosek, jaki z tego wynika, to niemal pewnik, że oskarżony może sobie bez większych skrupułów „zafundować” rewizję za cenę ponad 100.000 zł. W konkluzji — co o tym myśleć?

### 5. Ceterum censeo

Istnieją w procedurze karnej takie zagadnienia, do których wypada nam się odnosić tak, jak czynił to Katon Starszy w kwestii zburzenia Kartaginy: nie odkładać ich nigdy do spraw „załatwionych” lub „nie do załatwienia”.

Taką sprawą jest na pewno kwestia udziału obrońców w postępowaniu przygotowawczym, a w szczególności prawo do widywania się w tym okresie z podejrzanym. Wiemy doskonale, że najbardziej miarodajne wypowiedzi na ten temat całkowicie odpowiadają logicznemu układowi kodeksu; dopiero „dwupiętrowy” układ wyjątków może wyłączyć możliwość osobistego kontaktu obrońcy z tymczasowo aresztowanym podejrzanym.

Wiemy, że — niestety — praktyka jest inna. O ususach tej praktyki mówią nam wiele sposoby uzasadnienia odmowy widzenia, mało lub nawet nic nie mające wspólnego z dyrektywami ustawy. Często uzasadnienie brzmi: „albowiem śledztwo nie zostało jeszcze ukończone” albo „zachodzi potrzeba przesłuchania dalszych osób”, albo też „sprawa ma charakter aferowy” lub podobnie. Oczywiście nie jest rzeczą trudną przytoczyć tu jakiegokolwiek uzasadnienie.

Warto będzie niewątpliwie rozważyć kiedyś obszerniej przyczyny (z natury swej psychologiczne, socjologiczne i prakseologiczne) powodujące zjawisko „usychania” niektórych ujęć procesowych, które, wbrew rozważaniom i nadziejom swych projektodawców, stały się w życiu prawie dla wszystkich właściwie obojętne.

Nie zajmując się tą kwestią w tej chwili bliżej, zwróćmy uwagę, że „uwiad” dotknął również pewnych sformułowań z zakresu gwarancji kontaktu podejrzanego z obrońcą w toku postępowania przygotowawczego. Sumienności organów ścigania (sumienności zgodnej z przepisem ustawy) zawdzięczać należy zawiadamianie obrońców, najczęściej telefonicznie, o terminie zaznajomienia podejrzanego z materiałami śledztwa, na co uprzejmy adwokat odpowiada przeważnie uprzejmie: „Proszę bardzo, jeżeli mam coś podpisać, to w każdej chwili”.

Wszyscy na dobrą sprawę zapomnieli prawie o tych siedmiu poprzedzających dniach gwarantujących możliwość bezpośredniego kontaktu między podejrzanym a obrońcą i o możliwości zaznajamiania się obrońcy z aktami sprawy. W istocie, trudno się nawet temu dziwić. Obrona bardzo często nie znajduje dla siebie w toku postępowania przygotowawczego innej roli poza — w pewnych sprawach — staraniem się o zmianę środka zapobiegawczego.

Wprawdzie dość ciężko' pogodzić to z zasadą kontrydktoryjności procesu karnego również w stadium przygotowawczym, ale pomysłowość doktrynalna znalazła tu pewne wyjście. Podkreśla się mianowicie, że istota kontrydktoryjności stadium przygotowawczego polega tylko (lub prawie tylko) na kontrydktoryjności między pokrzywdzonym a podejrzanym — z prokuratorem jako arbitrem.

Jeżeli już mowa o pomysłowości, to warto podkreślić tu kurtuazję ze strony niektórych prokuratur. W tzw. więc „wielkich” procesach obrońcy dowiadują się czasem, że podejrzeni (jeszcze przed kontaktem ze swymi obrońcami) tygodniami są zaznajamiani z aktami (nazywa się to „czytaniem akt”), po czym dla obrońców wyznacza się uprzejmie jeszcze jeden dodatkowy dzień, o którym zostają oni zawiadomieni na siedem dni wcześniej. Dzień ten poświęcony jest uroczystemu podpisaniu protokołu stwierdzającego zakończenie zaznajamiania z aktami.

Można i tak.

Leży oto przede mną „strojny dokument”. Na mój króciutki wniosek o doręczenie mi widzenia z tymczasowo aresztowanym podejrzanym otrzymałem — na całą stronę — zarządzenie prokuratury wojewódzkiej „o udzieleniu zezwolenia na widzenie”. Uwzględnia się w nim mój wniosek, ponieważ „z uwagi na aferowy charakter sprawy i sytuację procesową podejrzanego (...) zasadnym jest udzielenie zezwolenia (...)”.

Prawdę mówiąc, podobną treść zawierają częściej odmowy udzielenia zezwolenia, ale mniejsza z tym.

Pominąwszy pewne, bez znaczenia zresztą, dostojeństwo opisywanego dokumentu, wyłania się tu inna kwestia. Przecież obrońca nie potrzebuje zezwolenia na widzenie z podejrzanym, którego broni, chociaż taki mylący tytuł nosi dokument, który jest mu wręczany. Zezwolenia na takie widzenie daje obrońcy sama ustawa. Prokurator może tylko w wyjątkowych wypadkach wyłączyć lub ograniczyć to automatyczne ustawowe prawo obrońcy i dopiero chyba wówczas zachodzi potrzeba uzasadnienia orzeczenia.

Tak więc praktyka, nie bez znamienego sensu, odwraca ujęcie ustawowe.

*Roman Łyczywek*

## **KARTKI Z HISTORII**

### 1.

KAROL PĘDOWSKI

## **Palestra staropolska**

Ludzie współcześni odnoszą się z pewną pobłażliwą protekcyjnością do przeszłości przedrozbiorowej, a zwłaszcza do poziomu intelektualnego ówczesnego społeczeństwa. W wyobrażeniu naszym jawią się zazwyczaj opaśli, rozkrzyczani szlachcice, magnateria pozbawiona poczucia narodowego i mieszczenie przejęci chęcią zysku. Obraz ten jest tak samo nieprawdziwy jak i jego odwrotność, wy-